

DOROTA GŁAZEK

KILKA UWAG O SZTUCE SAKRALNEJ W DIECEZJI KATOWICKIEJ

Diecezja katowicka posiada w swoim obrębie budowle kościelne o bardzo zróżnicowanej metryce: od liczącej ok. 1000 lat rotundy cieszyńskiej pw. św. Mikołaja po liczne świątynie wybudowane w ciągu ostatnich kilku lat.

Na terenach Górnego Śląska powstało szczególnie wiele kościołów w ciągu XIX i XX w., aż do wybuchu II wojny światowej. Tworzą one dość jednolity pod względem artystycznym i stylowym zespół, z wystrojami wewnątrz częstokroć projektowanymi specjalnie i tworzącymi jednolitą całość z architekturą tych budowli. Obiekty te są bardzo interesujące z punktu widzenia historii sztuki i historii kultury na Śląsku. Są też, mimo upływu czasu i niekiedy wielkich zniszczeń, najlepiej zachowanymi świadectwami rozwoju gospodarczego, urbanistycznego i kulturowego tych ziem w ciągu XIX i początku XX wieku.

Mimo ich wielkiej wartości ulegają one częstokroć dewastacji i to nie tylko pod wpływem nieubłaganego upływu czasu, ale też na skutek niedoceniań ich rangi i znaczenia przez użytkowników. Obecny stan zachowania tych kościołów jest rezultatem działania wielu czynników, z których największe znaczenie mają cztery: historyczne uwarunkowania rozwoju sztuki sakralnej na Górnym Śląsku, system kształcenia i przygotowania kleru z zakresu historii sztuki i estetyki, zależność pracy kleru od środowiska parafialnego, współpraca księży z urzędami konserwatorskimi.

I. HISTORYCZNE UWARUNKOWANIA ROZWOJU SZTUKI SAKRALNEJ DIECEZJI KATOWICKIEJ

Diecezja katowicka powstała w 1925 r. i terytorialnie obejmowała obszar ówczesnego autonomicznego województwa śląskiego. Województwo składało się z dwóch części o zróżnicowanej historii politycznej i kościelnej: Śląska Górnego i Cieszyńskiego. Obie te krainy, przed utworzeniem diecezji katowickiej, należały do metropolii wrocławskiej — Cieszyńskie wraz z Zaolziem tworzyło wikariat generalny, natomiast Górny Śląsk należał do archidiecezji opolskiej¹. W związku z politycznym podziałem Górnego Śląska w 1922 r. na część polską i niemiecką nastąpił również podział pod względem kościelnym: w części polskiej powstała nowa diecezja katowicka, a część niemiecka w dalszym ciągu znajdowała się w obrębie metropolii wrocławskiej.

Kościół w obu częściach tworzących obecną diecezję katowicką znajdował się w XIX i na początku XX wieku, z racji różnej ich przynależności państwowej, w odmiennej sytuacji. Na Śląsku Cieszyńskim, należącym od wieków do Austrii, kraju katolickiego, po ciosach, jakie zadała reformacja w XVI w. i reformy józefińskie w końcu XVIII wieku,

¹ Wiele wiadomości dotyczących historii Kościoła na Śląsku zostało opublikowanych w tomach VI, VII, VIII z lat 1973—1975 Śląskich Studiów Historyczno-Teologicznych, a także w Atlasie Historycznym Polski, Śląsk w końcu XVIII w., t. II, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1984.

umocnił swoje wpływy². Katolicyzm był podporą cesarstwa i był wspierany w swych inicjatywach przez dynastię habsburską.

Inaczej było na Górnym Śląsku, który od 1742 r. wszedł w obręb Królestwa Prus, państwa, gdzie religią państwową był protestantyzm. Kościół katolicki z zasady był tam w gorszej sytuacji, a interesy państwa na tych terenach różniły się znacznie od interesów Kościoła. Szczególnie wielkie znaczenie miało zainteresowanie kleru ludnością autochtoniczną, zawsze katolicką. Wpływy Kościoła niejako automatycznie szły w kierunku opieki nad ludnością rdzennie polską i katolicką równocześnie. W ten sposób spłotyły się wątki polskiej kultury narodowej z wątkami religijnymi, w opozycji do protestantyzmu i polityki państwa pruskiego. Podobnie sytuacja kształtowała się na wszystkich dawnych ziemiach Rzeczypospolitej przyłączonych do Prus — w Poznańskim, na Pomorzu i częściowo na Mazurach.

Polskość Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku przez długi czas była wzmocniana przez przynależność dekanatu pszczyńskiego i bytomskiego do metropolii krakowskiej. Dopiero w 1821 r. zostały one podporządkowane metropolii wrocławskiej. Do tego momentu kler pracujący w obu dekanatach był polski. Również twórcy kościołów, budowniczy, malarze, snycerze wywodzili się z polskich środowisk artystycznych. Można więc uznać, że to, co powstało do lat dwudziestych ubiegłego wieku w centrum przyszłej diecezji katowickiej, miało polską proveniencję artystyczną. Również i Cieszyńskie, mimo że kościelnie należało do Wrocławia, gospodarczo i kulturowo związane było z ziemią Rzeczypospolitej, a później Galicji Zachodniej.

Pod względem ekonomicznym ziemie cieszyńskie do końca XVIII wieku były lepiej rozwinięte niż Górny Śląsk. Miasto Cieszyn, jedyny duży ośrodek miejski na tych terenach, czerpało dochody z komory celnej, z odwiecznego szlaku z Krakowa do Pragi i Wiednia; jego okolice, wsie i osady, żyły z rolnictwa. Ziemie górnośląskie były wtedy znacznie uboższe. Jako obszary przygraniczne, o nieurodzajnej ziemi, słabo zaludnione nie budziły zainteresowania władz centralnych, najpierw Wiednia, potem Berlina. Stare miasta górnośląskie były małe: Mikołów, Tarnowskie Góry, Bielsko żyły z handlu z okolicznymi wsiami i z niewielkiego przemysłu wydobywczego. Większe miasta handlowe, jak Bytom czy Gliwice, też były wówczas niewielkimi ośrodkami, politycznie i gospodarczo zależnymi od Opola. Bogaty rolniczy Śląsk zaczynał się na zachód od Gliwic, a więc poza granicami dzisiejszej diecezji katowickiej.

Oddalenie od dużych miast, mających liczne kontakty i żywe środowiska artystyczne, oraz ubóstwo mieszkańców — zarówno Cieszyńskiego jak i Górnego Śląska — powodowały, że sztuka sakralna na tych terenach, niezależnie od pochodzenia polskiego, czeskiego czy austriackiego, miała charakter prowincjonalny, konserwatywny pod względem formalnym oraz była stosunkowo uboga treściowo. Czytelny wpływ i żywe związki z sztuką polską, widoczne w wielu dziełach (np. późnogotyckich malowidłach ściennych w Starym Bielsku i w odkrytych malowidłach w Ćwiklicach Pszczyńskich) są bardzo interesujące dla historyka i historyka sztuki zajmującego się związkami Śląska z Polską. Tereny Górnego Śląska, które znajdowały się w zasięgu różnych ośrodków władzy i kultury, dają ciekawy obraz krzyżujących się wpływów, świadczą o dynamice i sile oddziaływania różnorodnych tendencji, mówią też o mocy przetrwania wątków rodzimych, polskich. Na obszarze dzisiejszej diecezji katowickiej splatały się elementy kultury polskiej, austriackiej, czeskiej i niemieckiej (nie tylko pruskiej), co znajdowało swój materialny wyraz i przetrwało do dzisiaj w sztuce kościelnej tego regionu. Momentem zwrotnym w sytuacji Górnego Śląska było nie tyle wejście w roku 1742 w obręb Królestwa Prus, co możliwości, które stworzył na jego terenie w końcu XVIII wieku rozwój przemysłu, przede wszystkim kopalnictwo węgla kamiennego i hutnictwo cynku i żelaza. Od tego momentu trwa gwałtowny gospodarczy rozwój tych ziem. Śląsk Górny od schyłku wieku XVIII jest w dalszym ciągu terenem przygranicznym, ale znaczącym gospodarczo, leżącym pomiędzy silnymi i konkurującymi z sobą Prusami, Austrią i Rosją. Śląsk Cieszyński, pozostając w obrębie Austrii i nie mając dużych, łatwo dostępnych złóż

² F. Maroń, *Dzieje ośrodków kultu religijnego na Śląsku Cieszyńskim*, ŚSHT 8 (1975) 79—81; P. P. Gach, *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska 1773—1914*, Lublin 1984, 22—36.

węgla, nie miał też takich możliwości błyskawicznego rozwoju, co sąsiedni Śląsk Górny. Pozostał w XIX wieku rolniczym, peryferyjnym terenem, któremu nie przybywało ani ludności, ani pieniędzy.

Na Górnym Śląsku rozwój przemysłu pociągnął za sobą wzrost liczby mieszkańców, powstanie nowych ośrodków miejskich (np. Katowice otrzymały prawa miejskie w 1865 r.), napływ pieniędzy, a także zwiększone zainteresowanie władz centralnych. Napływało też wówczas coraz więcej ludzi z głębi Niemiec; byli to urzędnicy państwowi, kolejowi, inżynierowie technicy, przedstawiciele wolnych zawodów, a więc ludzie wykształceni. Zwiększała się też szybko liczba robotników, wywodzących się z okolicznych wsi i będących w swojej masie katolikami. Natomiast napływowa inteligencja niemiecka to byli częstokroć protestanci. Zmiany demograficzne stawiały przed miejscowym Kościołem coraz to nowe zadania, wśród których budowa nowych świątyń była bardzo ważna. Innym istotnym problemem była sprawa oddziaływania kulturowego katolicyzmu na masy ludności górnośląskiej. Pracujący wśród robotników i chłopów księża to w większości Polacy mający świadomość swojej przynależności narodowej, która w tym czasie coraz mocniej się wykształcała, mimo że kler ten kształcił się w niemieckich seminariach. W drugiej połowie XIX wieku pojawia się też coraz więcej inteligencji polskiej i katolickiej jednocześnie. Spośród niej wywodzą się ci, którzy z największą konsekwencją będą walczyli o polskość tych ziem i ich ludności. Jedną z metod ich pracy było dotarcie do polskich chłopów i robotników przez polskojęzyczne wydawnictwa, głównie religijne. Swoje znaczenie miało też podkreślanie w kościołach związków z Polską poprzez stosowne obrazy, wezwania ołtarzy i propagowanie kultu polskich świętych czy Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wraz z rozkwitem ekonomicznym idzie w parze rozwój sztuki sakralnej na tym terenie, często bardzo ciekawej. Niestety, do tej pory nie zostały przeprowadzone systematyczne badania nad śląską sztuką kościelną tamtego czasu. Nie znamy nazwisk i pochodzenia wielu twórców, architektów, budowniczych i dekoratorów. Na podstawie wyrywkowej znajomości faktów można na przykład stwierdzić, że pewna część — jak duża, trudno dzisiaj mówić — wyposażenia kościołów pochodzi z warsztatów południowoniemieckich, nadreńskich i bawarskich, a więc z obszarów, które nie tylko stanowiły wybitne ośrodki sztuki drugiej połowy XIX wieku, ale są też terenami, z którymi Kościół polski historycznie, od średniowiecza, utrzymywał ożywione kontakty artystyczne.

Zarówno architektura wielu kościołów, jak i ich wyposażenie bardzo często reprezentują najwyższy poziom artystyczny i są przykładami stylu neogotyckiego, a wiele spośród powstałych po 1900 r. — neoromańskiego i modernizmu. Ich wnętrza są zharmonizowane z architekturą i, od witraży, aż po ławki dla wiernych, tworzą z nią jednolitą całość. Kościoły te, wraz z ich wyposażeniem są również dziełami prezentującymi bardzo dobre wykonawstwo, rzemiosło. Są więc wielkim majątkiem materialnym i kulturowym terenów, na których istnieją, niestety w chwili obecnej bardzo zagrożonym. Dlatego poważnym zagadnieniem staje się ochrona tych dóbr przed zniszczeniem. Na szczególną troskę zasługują wyposażenia wnętrz kościołów. Zmiany w liturgii wprowadzone przez Sobór Watykański II pociągnęły za sobą, niestety, wiele zniszczeń. Podyktowana liturgią reorganizacja przestrzeni prezbiterium i ołtarzy doprowadziła bardzo często do zniszczenia wielu przedmiotów dzisiaj już niekoniecznych w sprawowaniu Mszy świętej. Ludzie, którzy te zmiany przeprowadzali, niejednokrotnie usuwali ambony, nastawy ołtarzowe, a nawet malowidła ściennie i lampy, często nie zapewniając im odpowiednich warunków przechowywania i konserwacji czy wręcz je niszcząc. Wiąże się to z nie zawsze dostatecznym przygotowaniem duchowieństwa świeckiego i zakonnego do oceny i zarządzania tak cennymi historycznie i wartościowymi artystycznie obiektami, jak wiele kościołów i ich wnętrz.

II. KSZTAŁCENIE I PRZYGOTOWANIE KLERU Z ZAKRESU ESTETYKI I HISTORII SZTUKI

W seminariach duchownych kontakt studentów ze sztuką jest ograniczony w ramach obowiązkowych zajęć do podstawowych problemów dotyczących sztuki kościelnej i ele-

mentów zagadnień konserwatorskich w wymiarze 1 godziny tygodniowo przez dwa lata studiów — a więc jest to relatywnie bardzo mało. Młodzi maturzyści przychodzący do seminariów zwykle nie mają żadnych doświadczeń w obcowaniu ze sztukami plastycznymi, ponieważ tzw. wychowanie plastyczne we współczesnych polskich szkołach istnieje raczej tylko w sferze programów, które z zasady nie są realizowane. O ile kurs języka polskiego w liceach ogólnokształcących może zbliżyć abiturienta do literatury pięknej, to domena plastyki jest w wykształceniu absolwentów szkół średnich prawie zupełnie pominięta. Telewizja, prasa i tzw. sztuka użytkowa często wypacza naturalne poczucie piękna dziecka i młodzieży, podsuwając im najgorsze wzorce do naśladowania.

Młodzi księża rozpoczynający pracę dostają w swoje ręce często przedmioty wielkiej wartości, z której niekiedy nie zdają sobie sprawy. O ile w społecznym odczuciu uznaje się walor przedmiotów starych, barokowych czy klasycystycznych, nie mówiąc o wcześniejszych i wie się, że podlegają one ochronie konserwatorskiej, to ciągle nie docenia się wartości estetycznych, kulturowych i historycznych dzieł, będących wyrazem mód artystycznych drugiej połowy XIX i początku XX wieku — historyzmu i eklektyzmu. Wrażliwość na sztukę, na ten wspaniały wyraz ludzkiego ducha, rozszerza horyzonty, pozwala lepiej zrozumieć naturę ludzką w jej wzlotach i upadkach, co jest — jak sądzę — bardzo ważne w pracy duszpasterskiej.

Kościół w ciągu swej historii był nie tylko mecenasem sztuki. Poprzez dzieła sztuki przekazywał prawdy wiary, zarówno w średniowieczu jak i dzisiaj, lansując tym samym określone wzory estetyczne. Współcześnie dzieje się tak samo i ważne jest, by wzory podsuwane społeczeństwu były nie tylko poprawne pod względem treści, ale by rozbudzały wśród wiernych zdolności przeżywania piękna we wszystkich jego przejawach. Do tego jednak potrzebna jest wiedza i świadomość estetyczna duchowieństwa. O ile na każdym koncercie Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia i Telewizji w Katowicach spotkać można wielu kleryków, o tyle nie widzi się ich zupełnie na wystawach malarstwa i rzeźby.

Wynikiem niedostatecznego przygotowania w zakresie znajomości historii sztuki i estetyki jest niemożność spełniania przez wielu przedstawicieli duchowieństwa szeroko rozumianej funkcji mecenasa. Wykazały to wystąpienia na sesji otwierającej rok akademicki WSSD w Katowicach we wrześniu 1984, a także sesja na KUL-u w październiku tegoż roku. Ujawniając ten stan rzeczy, a także zły poziom artystyczny i wykonawczy wielu dzieł współczesnej sztuki sakralnej, spotkania te są równocześnie, jak sądzę, sygnałami zrozumienia wśród duchowieństwa wagi tego problemu, co może doprowadzić do stosownych zmian w kształceniu i wychowywaniu przyszłych kapłanów. Należałoby opracować systematyczny program zajęć, pozwalający na poszerzenie i pogłębienie kontaktów duchowieństwa z tą dziedziną życia tak, by wnętrza świątyni i dewocjonalia będące w sprzedaży prezentowały możliwie wysoki poziom artystyczny.

III. ZALEŻNOŚĆ PRACY DUSZPASTERZY OD GUSTÓW I OPINII ŚRODOWISKA PARAFIALNEGO

Poziom wykształcenia i smaku estetycznego przeciętnego Polaka jest — z różnych względów — niski. A przecież ci ludzie dają pieniądze na utrzymanie kościoła parafialnego i chcą tam widzieć to, co im odpowiada, co się podoba. Słabo przygotowany do roli mecenasa ksiądz, posłuszny społecznemu zapotrzebowaniu na różnego rodzaju ozdoby, usuwa często elementy dawnego wystroju, zastępując je nowymi, świecącymi, jasnymi, modnymi. Wymienia się stare, ciemne, pozornie nieefektywne stropy, podłogi, obrazy w ołtarzach, lampy, uznając je za brzydkie, nieużyteczne, bezwartościowe, czasem dodając argument: „to poniemieckie”. Jak wytłumaczyć, że sztuka jest wartością ogólnoludzką, ponadnarodową, że nie wolno niszczyć świadectw przeszłości w imię wątpliwych racji lub dlatego, że „nam się to nie podoba”, że wszystko to jest świadectwem historii tych ziem i dlatego już zasługuje na ochronę!

Dbłość o te wartości jest może nie tyle kosztowna, ile uciążliwa, przede wszystkim zaś trzeba wiedzieć, co się ma pod swoją opieką, znać wartości nie tylko kultowe, pre-

owane przez posiadane przedmioty. Ignorancja w tej dziedzinie pociąga za sobą niepowetowane straty, tym większe, że rzadko kiedy prowadzi się prace dokumentujące wygląd kościołów przed remontami i ewentualnymi zmianami, czasem niezbędnymi i uzasadnionymi. W 20-leciu międzywojennym istniał zwyczaj, niestety zaniechany, publikowania, z okazji różnych wydarzeń (np. jubileuszy parafii), broszur, w których opisywano historię kościoła, przedstawiano plany architektoniczne, fotografie wnętrz, poszczególnych elementów wystroju. Jest to nieocenione źródło informacji dla historyków i historyków sztuki sakralnej.

IV. WSPÓŁPRACA WŁAŚCICIELI I UŻYTKOWNIKÓW KOŚCIOŁÓW Z URZĘDEM KONSERWATORSKIM

Problem ten wymaga zmian i nowego podejścia, z obu stron zresztą. Do pracy urzędów konserwatorskich można mieć rozmaite zastrzeżenia, szczególnie do szybkości i terminowości ich pracy, ale nie można nie dostrzegać ich istnienia. Księża często nie znają lub pomijają obowiązujące przepisy w tym zakresie, zakładając chyba z góry, że nie uzyskają zgody na przeprowadzenie takich prac, jakie uważają za słuszne i potrzebne. Nie chcą też często zrozumieć, że sprzeciwy wobec przedkładanych projektów nie są spowodowane chęcią dokuczenia komukolwiek, a po prostu troską o stan zachowania opiniowanych dzieł, świadomością ich wartości i wiedzą, co jest stosowne z punktu widzenia konserwatorskiego, a co nie. Z reguły w urzędach konserwatorskich pracują ludzie szczerze pragnący chronić to, co jeszcze jest zachowane ze wspólnego dobra, a ich sprzeciwy tym właśnie podyktowane.

Przeprowadzenie pełnej i starannej rejestracji zabytków i przestrzeganie ścisłej i harmonijnej współpracy księży z konserwatorami jest koniecznością, od której zależy nasz wspólny interes — dbałość o sztukę sakralną.